

Jak władza zwalcza obywateli. Stalinowskie metody

21 września 2024

W ostatnich miesiącach Wielka Brytania nasiliła działania przeciwko tzw. mowie nienawiści w Internecie: zaczęła wsadzać do więzienia jeszcze więcej obywateli, którzy okazali się „niepostępowi”. Po tragicznym ataku nożownika w Southport, który zamordował trójkę dzieci, raniąc kilkoro innych i po brutalnych zamieszkach w Leeds, podczas których imigranci podpalali autobusy, brytyjski rząd zajął jasne stanowisko: autochtoni, którzy publikują treści uznawane za ksenofobiczne lub krytyczne wobec imigrantów, powinni spodziewać się wizyty policji.

Nawet kiedy karane przestępstwa dzieją się „w realu”, można odnieść wrażenie, że biali są karani przesadnie, podczas gdy policja ignoruje przestępstwa napływowych. Czy Wielka Brytania stała się państwem sprawiedliwości dwupoziomowej?

W ostatnich tygodniach UK znalazła się pod ostrzałem krytyki za nadmiernie surowe kary wymierzane osobom, które publikują „hejt” w socjalach. Przypadki ludzi skazanych na więzienie za swoje wpisy stają się coraz liczniejsze i łatwo dostrzec jest pewną prawidłowość: władze na Wyspach szczególnie surowo patrzą na tych, którzy działają przeciwko lewicowym pomysłom, przede wszystkim multi kulti.

Jednym z pierwszych głośnych przypadków karania za „mowę nienawiści” ostatnich tygodni była sprawa Jordana Parloura, który został skazany na 20 miesięcy więzienia za wpis na „Facebooku”, w którym nawoływał do zniszczenia hotelu Britannia zamieszkiwanego przez „uchodźców”. Mimo że jego wpis otrzymał zaledwie sześć polubień, sąd uznał, że nawoływał do przemocy, co uzasadniało surową karę. Brytyjczyk pisał swój wpis pod wpływem emocji: zanim doszło do ataku na hotel,

brytyjskie władze miesiącami ignorowały lokalne protesty przeciwko masowej migracji i transportowaniu „azylantów” do mniejszych miejscowości wbrew woli mieszkańców. Dodatkowo w przypadku hotelu, którego istnienie krytykował skazany, pojawiały się online informacje, że przebywający w nim obcokrajowcy noszą przy sobie broń palną. Tej informacji nigdy oficjalnie nie sprawdzono, a dla Parloura nie było litości.

Władze bezlitosne

Podobnie surowo potraktowano Tylera Kaya, który został skazany na 38 miesięcy więzienia za wpisy na platformie X (dawniej Twitter), w których wzywał do zniszczenia hoteli zamieszkałych przez azylantów. Sąd podkreślił, że wpisy Kaya były przejawem „fundamentalnie rasistowskiego myślenia”, co zdaniem sędziów zasługiwało na odpowiednio bezwzględną reakcję. Kay tak samo jak Parlour nie brał udziału w żadnych aktach przemocy, a jedynie wyrażał swoje opinie online. Mimo tego dostał ponad trzy lata więzienia!

Nieco mniejszą karę, ale w sumie „za nic” otrzymał natomiast Richard Williams z Flintshire w Walii, który został skazany na trzy miesiące więzienia za swoje komentarze na grupie na Facebooku. Williams nie nawoływał nawet do przemocy ani niszczenia żadnych hoteli, a jedynie komentował wydarzenia, opowiadając się przeciwko masowej imigracji.

Jeżeli chodzi o skazanych za więcej niż tylko pisanie w Internecie, to do listy można dodać również 30-letniego Jordana Plaina skazanego na osiem miesięcy więzienia za wykonywanie gestów „przedrzeźniających” oraz wykrzykiwanie obraźliwych epitetów pod adresem osób czarnoskórych i Azjatów podczas demonstracji w Leeds. Jego zachowanie było chamskie, to prawda, jednak ludzie, których obrażał, podpalali busy, rzucali w przechodniów butelkami i starali się wywołać pożar w kilku pobliskich domach. Wielu (większość?) z tych realnych przestępców nadal pozostaje bez kary, więzienie jednak

„należało się” Brytyjczykowi, który rozróżbiarzy obrażał.

Stalinowskie metody

Wielka Brytania stała się więc egzekutorem polityki karnej, która przekracza granice zdrowego rozsądku. Premier Keir Starmer, lider Partii Pracy, zapowiadał po pierwszych aresztowaniach „nienawistników”, że jego rząd będzie surowo karać wszelkie przejawy mowy nienawiści – nakaz penalizowania niechęci do imigracji jest więc odgórny.

Komisarz Policji Metropolitalnej w Londynie Sir Mark Rowley ostrzegł nawet, że rząd nie ograniczy się tylko do karania obywateli Wielkiej Brytanii. W swoim wystąpieniu zapowiedział, że będzie ścigać osoby z innych krajów, które publikują treści uznane za podżegające do nienawiści w UK. „Jeśli prowokujesz do zamieszek na naszych ulicach lub online, staniesz w obliczu pełnej mocy prawa” – powiedział Rowley. Jak miałoby wyglądać karanie kogoś, kto nawet nie jest z Wielkiej Brytanii, lecz siedzi za granicą? Pytaniom nie ma końca!

Warto również zauważyć, że podczas gdy osoby wyrażające „prawicowe” poglądy w internecie otrzymują surowe wyroki, rząd brytyjski zмага się z problemem przepełnienia więzień. W związku z tym wprowadza on specjalne przepisy, które pozwalają na wcześniejsze zwolnienie niektórych więźniów, aby zrobić miejsce dla tych, którzy zostali skazani za „ekstremizm” w Internecie. Taka polityka prowadzi do absurdalnej sytuacji, w której osoby winne poważnych przestępstw, takich jak gwałt czy morderstwo, są zwalniane wcześniej, podczas gdy ludzie, którzy wyrazili swoje opinie online, muszą odbyć pełne wyroki.

Gangi groomerów

Brytyjska policja serwuje jednak krótką piłkę, głównie gdy chodzi o hate crime wychodzący od białych. Kiedy sprawcami (realnej) przemocy są imigranci i ich potomkowie, na

sprawiedliwość ofiary mogą czekać latami.

Warto bowiem przypomnieć, że w ostatnich latach ujawniono szokujące szczegóły na temat działania gangów groomingowych w Wielkiej Brytanii i rażącego zaniedbania ze strony policji, która nie tylko nie zdołała ochronić ofiar, ale w niektórych przypadkach aktywnie tuszowała problem.

Jednym z najgłośniejszych przypadków jest sprawa w Rotherham, gdzie przez lata gangi groomingowe (grooming to molestowanie dziecka lub przygotowywanie go do zgwałcenia) wykorzystywały setki dzieci, podczas gdy policja była w pełni świadoma skali problemu, lecz nie podejmowała odpowiednich działań. Wiele ofiar zgłaszało policji krzywdę, lecz ich apele były systematycznie ignorowane. Jak ujawniono w raportach ostatnich lat, niektórzy funkcjonariusze (i funkcjonariuszki) ignorując dramatyczne wołania o pomoc sugerowali wręcz, że młode dziewczyny molestowane przez gangi „same się o to prosiły”.

W jednym z raportów Independent Office for Police Conduct opisano przypadek, w którym policja nie reagowała na doniesienia o wykorzystywaniu dzieci przez mężczyzn pochodzenia „azjatyckiego” (byli to często muzułmanie z Pakistanu), obawiając się oskarżeń o rasizm. Takie podejście prowadziło do sytuacji, w której przestępcy mogli działać bezkarnie, a ofiary pozostawiano samym sobie.

Innym przykładem systemowego zaniedbania jest Rochdale, gdzie podobnie jak w Rotherham, gangi groomingowe działały bez przeszkód przez wiele lat. Dochodzenia wykazały, że lokalne władze i policja ignorowały liczne doniesienia o wykorzystywaniu seksualnym nieletnich dziewcząt, które były uprowadzane i gwałcone przez grupy mężczyzn z Bliskiego Wschodu.

Podobny skandal wybuchł też w Birmingham, gdzie ujawniono, że policja świadomie ukrywała informacje o działalności gangów groomingowych. Raport opublikowany po latach na podstawie

wniosku o dostęp do informacji publicznej wskazał, że policja miała wiedzę o przestępstwach dokonywanych przez mężczyzn pochodzenia pakistańskiego na białych dzieciach, lecz zdecydowała się nie informować opinii publicznej ze względu na obawy o eskalację napięć rasowych.

Łącznie tysiące dzieci, w tym dziewczynki w wieku zaledwie 13 lat, zostało pozostawionych na łasce swoich oprawców, podczas gdy władze zamiast działać, obawiały się reakcji społecznych.

Policja dwupoziomowa

Kiedy ktoś w Internecie pisze nieprzyjemne komentarze, od razu ląduje na kilka miesięcy lub lat w więzieniu, pod warunkiem że autor komentarzy jest biały, a komentarze wymierzone przeciwko imigracji. Jeżeli jednak grupa imigrantów przez lata gwałci białe dziewczynki, to policja nie tylko ignoruje napaści, ale nawet próbuje je zatuszować – w imię trwania multi-kulti. Taki obraz sprawiedliwości maluje się na Wyspach.

Nic więc dziwnego, że Wielka Brytania zмага się z rosnącymi zarzutami o istnienie tzw. dwupoziomowej policji – two tier policing – systemu, podług którego policja traktuje rodzime grupy społeczne w sposób nader surowy, a na przestępstwa napływowych przymyka oko. Choć wielu polityków i funkcjonariuszy zaprzecza istnieniu takiego problemu, coraz więcej dowodów wskazuje na to, że system ten może jednak funkcjonować w brytyjskim wymiarze sprawiedliwości. Dobrze widać to po ostatnich zamieszkach w Wielkiej Brytanii, które miały miejsce w odpowiedzi na przemoc wypływającą od imigrantów: łącznie ponad 1000 osób zostało po tych demonstracjach aresztowanych. Jednocześnie, osoby oskarżone o znacznie poważniejsze przestępstwa, jak posiadanie pornografii dziecięcej czy wspomniany wyżej grooming, otrzymują stosunkowo łagodne wyroki albo pozostają przez lata na wolności.

Media głównego nurtu w Wielkiej Brytanii często bagatelizują ideę dwupoziomowej policji, nazywając ją „teorią spiskową

skrajnej prawicy” lub „mitem”. Jednak badania opinii publicznej pokazują, że znaczna część Brytyjczyków wierzy, że osoby o poglądach prawicowych są traktowane surowiej przez policję. Wyniki badań YouGov wskazują nawet, że jedna trzecia respondentów uważa, iż osoby „skrajnie prawicowe” są traktowane bardziej surowo, podczas gdy ponad 20 proc. twierdzi, że „aktywiści klimatyczni” i „skrajna lewica” traktowani są łagodniej.

Nic jednak nie zapowiada, że sytuacja zmieni się w Wielkiej Brytanii: obecny premier już obiecał, że ma zamiar nie tyle wprowadzać nowe prawa, by karać przeciwników imigracji, co będzie jeszcze surowiej stosował obecne. Uchwalenie nowego prawa kosztowałoby bowiem czas, a on chce już teraz ukarać rzekomych rasistów i ksenofobów. Środowiska konserwatywne, prawicowe, mogą więc jedynie oczekiwać, że niesprawiedliwa, choć długa ręka władzy spadnie na nich wiele razy jeszcze w tym roku.

Autorstwo: Waldemar Krysiak

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)